Rok XI. Nowy Sącz, dnia 1. stycznia 1904. Nr. 1.

ZWIĄZEK CHŁOPSKI

Organ stronnictwa chłopskiego i klubu sejmowego katolicko-ludowego.

Cena prenumeraty:
W KRAJU:
rocznie . . . 4 Kor.
półrocznie . . . 2 „
ZA GRANICĄ:
rocznie . . . 5 Kor.
Pojedynczy numer 20 hal.

Wychodzi: 1. 11. i 21. każdego miesiąca.

Wydawca: Stanisław Potoczek.

Ogłoszenia przyjmuje drukarnia J. K. Jakubowskiego Wwv w N. Sączu po 12 hal. od wiersza drobnym drukiem. Listy nieopłacane nie będą przyjmowane. — Rękopisów nie zwraca się.
Adres:
Wydawnictwo „Związku chłopskiego“ w Rdziostowie poczta Nowy Sącz.

Od Wydawnictwa.

Przypominamy Szanownym Czytelnikom, że rok prenumeraty „Związku chłopskiego“ 1903 już się skończył, a bardzo wielu Czytelników zalega jeszcze z prenumeratą tak za rok 1903 jak i za lata poprzednie.

Chłopskie przysłowie mówi: „Boli gardło — śpiewać darmo“, a przecież wielu Czytelników poprostu domaga się tego od nas, abyśmy im za darmo posyłali „Związek chłopski“, płacili za nich druk, papier, marki i wysyłkę gazetki, nie licząc w to własnej pracy w układaniu artykułów.

Czytelnicy, którzy dotąd jeszcze zalegają nam z prenumeratą, powinni sami wiedzieć, że nam tego wszystkiego za da mo nikt nie da, ani nie zrobi, ale każdą rzecz musimy drogo opłacać. Powinni się zatem poczuwać do obowiązku, który na się przyjęli przez czytanie i odbieranie „Związku chłopskiego“. Sprawiedliwość i uczciwość chłopska wymagają, ażeby każdy, kto korzysta z naszej gazetki i jest jej prenumeratorem, płacił ją należycie!

Dlatego przypominamy się najgoręcej Szanownym Czytelnikom i prosimy bardzo o nadesłanie nam zaległej prenumeraty, abyśmy mogli z początkiem roku wyrównać nasze rachunki za druk i papier gazetki.

Pojmujemy, że wielu Szanownych Czytelników z powodu zeszłorocznych klęsk elementarnych i nieurodzajów jest w kłopotach pieniężnych, bo i my to na sobie doskonale odczuwamy, ale przecież prenumerata naszego pisma, wynosząca 4 K rocznie, a 1 K kwartalnie, nie jest tak znowu wielka, ażeby jej nawet najuboższy penumerator nie mógł w swoim czasie zapłacić.

Zaleganie z prenumeratą tak małą jak na-sza pochodzi więcej z niedbalstwa, aniżeli z ubóstwa dotyczącego prenumeratora. Niedbalstwo zaś powinniśmy jak najprędzej wykorzenić z siebie, bo jest ono także jedną z największych wad, które nas chłopów szpecą i nie dają nam się wybić w górę ani moralnie, ani materyalnie!

Równocześnie upraszamy Szanownych Czytelników, ażeby rozpowszechniali wszędzie „Związek chłopski“ i jednali nam nowych prenumeratorów i zwolenników.

„Związek chłopski“ wychodzi w Nowym Sączu 3 razy w miesiącu, a kosztuje tylko 4 korony rocznie, 2 korony półrocznie, 1 korona kwartalnie, numer pojedynczy 10 hal. Za granicą kosztuje rocznie 5 koron.

Wydawcą i odpowiedzialnym redaktorem jest chłop rolnik STANISŁAW POTOCZEK, poseł na Sejm krajowy; współpracownikami zaś są przeważnie chłopi rolnicy, a obok nich także chłopi księża, chłopi nauczyciele, chłopi sędziowie i urzędnicy, chłopi adwokaci — ogółem chłopi inteligentni, którzy stan chłopski kochają i pragną jego materyalnego i moralnego podniesienia bez różnicy i oglądania się na to, w jakim pracują zawodzie.

Adres; Redakcya „Związku chłopskiego“ Rdziostów, poczta Nowy Sącz.

„Związek chłopski“ wychodzi od roku 1894, a więc już lat 10. W pierwszym roku miał prenumeratrów 351, dzisiaj ma ich około 3.000, a więc blisko 10 razy tyle, co w pierwszym roku. Prenumerują go przeważnie sami chłopi różnych zawodów, najwięcej chłopi rolnicy; po rolnikach idą chłopi księża; wikarzy, proboszczowie, a nawet biskupi. Tych jest blisko 100. Chłopów profesorów i nauczycieli prenumerujących „Związek chłopski“ jest 25, sędziów 10, notaryuszy i adwokatów 16, lekarzy 8, organistów 15, urzędników

rozmaitych 15, starostów 5 — razem 91. Chłopów rzemieślników, kupców i t. p. zamieszkałych w mieście a prenumerujących „Związek chłopski“ jest 87. Oprócz chłopów prenumerują „Związek chłopski“ rodowici mieszczanie w liczbie 52 i 25 szlachciców. Nawet żydzi i ewangelicy prenumerują z ciekawości naszą gazetkę!

Jednem słowem **„Związek chłopski“ jest gazetą ludową poważną i wielce poczytną** *— a Czytelników swoich ma nietylko tu w kraju, ale nawet w Rosyi, na Węgrach, na Śląsku, w Poznańskiem, w Niemczech i w Ameryce! I gdyby tak wszyscy płacili regularnie prenumeratę, to nietylko moglibyśmy zawsze wyrównywać swoje rachunki wydawnicze należycie, ale i gazetkę coraz bardziej ulepszać.* **Zamiast 3 razy na miesiąc, moglibyśmy ją wydawać co tygodnia,** *co jest od dawna naszem życzeniem. Upraszamy tedy Szan. Czytelników, ażeby* **we własnym interesie** *płacili prenumeratę regularnie!*

Wydawnictwo „Związku chłopskiego“.

Polityka mieszczańska — a polityka chłopska.

Od jednego z wybitniejszych mieszczan otrzymamaliśmy dłuższy list, którego treść jest dokładną ilustracyą ogólno-mieszczańskich zapatrywań na naszą politykę chłopską. Treść ta mniejwięcej jest taka:

„Jestem życzliwy Waszemu (t. j. chłopskiemu) „wybijaniu się“ — ale nie podoba mi się, że „robicie to na własną rękę“... „Lud polski“ (t. j. chłopy) powinien iść ręka w rękę z „Narodem“ (t. j. z mieszczanami: żydami, narodowymi demokratami, ludowcami i socyalistami!).. Polityka Wasza na własną rękę (bez mieszczan) „niedaleko Was zaprowadzi“, bo sami nie dacie sobie rady... Już teraz szukacie oparcia, a nie wiecie kogo się czepiać... Gardzicie „żydami“ i „pośledniimi surdutowcami“ tj. „nieżyczliwymi Wam mieszczanami“ (narodowymi demokratami, ludowcami i socyalistami) i od nich się odłączacie — a z drugiej strony lgniecie do grubszej szlachty (rolniczej) i „czcigodnego Duchowieństwa“. Do grubszej szlachty rolniczej ciągnie Was wspólność pochodzenia chłopskiego tj. z „Ludu“ (nie z „Narodu“)... Pamiętajcie, że ani wspólność pracy na roli — ani wspólność pochodzenia z „Ludu nie daje Wam żadnej gwarancyi do wspólnego pożycia we „walce o Wasze — i nasze (tj. mieszczańskie) prawa... Dotychczasowi Wasi sojusznicy mogą Was mimoto zdradzić... Chłopy nie idźcie z nimi, ale przyłączcie się do nas!

My mieszczanie (a więc żydzi, narodowi demokraci, ludowcy i socyaliści) jesteśmy potomkami „średniej tradycyonalnej szlachty“ i dawnych „właścicieli obszarów dworskich“... Nie bądźcie „jednostronni“, nie „osądzajcie ujemnie“ i nie „potępiajcie z góry“: naszych „Rad powiatowych“ (jako „schroniska“ zubożałej „średniej tradycyonalnej szlachty“ i zbankrutowanych „właścicieli obszarów dworskich“), „przymusowej asekuracyi od ognia“ (w guście Floryanki Kieszkowskiego), „otwarcia zawodu nauczycielskiego“ (dla szwaczek, rozwódek itp. śmieci z miasta) i naszych „wysiłków podniesienia i ratowania przemysłu krajowego, (który obecnie jest w rękach żydowskich — a ma swoje warsztaty i fabryki w Wiedniu, Berlinie)“ itd., (a więc mieszczańskich teatrów, orfeów, tingeltanglów, domów rozpusty itp. zakładów „Narodu“!)

Czy Wy chłopy rolnicy razem z grubszą szlachtą rolniczą (tj. majoratami) potraficie obejść się bez mieszczan?! Któż Wam spotrzebuje Wasze plony rolne? Któż Wam za te plony rolne udzieli „skarbów swej wiedzy“?! Nie utrudniajcie sobie i nam (tj. „Ludowi“ i „Narodowi“) wspólnej akcyi ku lepszemu Waszymi chwalebnymi, ale słabymi wysiłkami ku wynalezieniu własnego rozwiązania zagadnień życia i bytu, ekonomii, polityki itp.! Czyli innemi słowy: Głupie chłopy siedźcie cicho i nie brońcie się, jak Was mieszczanie a przedewszystkiem żydzi i ich sojusznicy będą po swojemu cywilizowali... Dajcie im się spokojnie objadać! Oni Was za to nauczą wszystkiego, co sami potrafią... Głupcy, co się rwiecie do rzeczy, które do Was nie należą... Patrzcie sobie pługa i cepów — a resztę zostawcie nam!“

Taka jest treść tego listu, a przynajmniej takeśmy go tu w Redakcyi zrozumieli. Mieszczanie żądają od nas — a dowodem tego jest powyższy list — ni mniej ni więcej jak tylko tego samego, czego od nas stańczycy swojego czasu żądali tj., abyśmy chłopi zupełnie zrezygnowali z naszego bytu politycznego i ekonomiczno-cywilizacyjnego, abyśmy z chłopów samodzielnych i niezawisłych stali się napowrót niewolnikami odrabiającymi pańszczyznę tym razem zżydziałym mieszczanom: żydom, narodowym demokratom, ludowcom i socyalistom.

Znikli dawni stańczycy, zrodzili się nowi, którzy kropka w kropkę — jota w jotę podobni są do starych! „Nie zrodzi sowa sokoła, ino takiego samego pokuśnioka jak i sama...“ Czy skaranie Boże — czy co, że nas się zawsze ktoś czepiać musi! Dawniej „panowie szlachta trzymała nas za czuprynę i przeszkadzała nam w pracy nad podniesieniem własnego stanu, a dziś czynią to „mieszczanie szlachta“.

Nie, przezacni „szlachcice miejscy“: żydzi, narodowi demokraci, ludowcy i socyaliści — nie, przezacny „Narodzie“: my chłopy, my „Lud“, nie możemy iść z Wami, mimo Waszej „z pod serca prośby“. Wy macie inną politykę — a my inną! Wy chcecie

rządzić i nam rozkazywać — a my się na to nie godzimy. My także mamy prawo do rządzenia i do rozkazywania — i przyjdziemy kiedyś do tego. „Nie torba powinna rządzić dziadem, ino dziad torbą!“ Nie ci powinni rządzić, co z „torby“ wybierają — ale ci, co do torby wkładają. A z duchowieństwem musimy iść razem, bo duchowieństwo nasze to nasza własna krew, nasi synowie i wnuki, bo duchowieństwo nasze to my chłopy w sutannach! Zdrady się od nich nie spodziewamy wcale, bo im ich własna natura chłopska tego nie dozwoli. Tak samo musimy iść z naszą szlachtą rolną bez względu na to, czy ona grubsza, czy cieńsza — bo rolnik z rolnikiem powinien iść zgodnie! I tu nie spodziewamy się zdrady, bo im ich dłuższy pobyt na wsi, wspólność zawodu i wzajemne stykanie się na wsi z ludem na to nie pokazuje. A zresztą my na zdrajcach łatwo się poznamy, jakeśmy się już dotąd nieraz poznali.

Z Wami Przezacni tradycyonalni szlachcice miejscy pójdziemy dopiero wtedy, skoro i Wy wyrzeczecie się Waszego stańczykowstwa i sojuszu z żydami i ich sprzymierzyńcami ludowcami i socyalistami. Przestańcie się uważać za coś lepszego od nas, nie patrzcie na nas zazdrosnem okiem, jak my się wybijamy na własną rękę... Owszem pomagajcie nam prawdziwie po bratersku w tem wybijaniu się w górę — a wtedy uwierzymy w Waszą dla nas „życzliwość“ i połączymy się także z Wami do „wspólnej akcyi ku lepszemu“ tj. Wy pomożecie nam zdobyć sobie należytą oświatę i podnieść się ekonomicznie pod względem uprawy roli i gospodarki wiejskiej — a my pomożemy Wam wyzwolić się z pod panowania żydowskiego: zdobyć sobie własny handel i przemysł chrześcijański. Zacznijcie nas uważać za braci równych sobie i wyrzeczcie się żydów — a znajdziecie się sami pośród nas obok duchowieństwa i szlachty rolniczej. Wtedy „Naród“ pójdzie zgodnie z „Ludem“ w walce „o nasze i Wasze prawa“ przeciwko żydom i socyalistom, którzy nigdy nie mogą się stać u nas ani „Narodem“, ani „Ludem“.

Rezultat naszej całorocznej pracy.

(Ciąg dalszy).

Rezultat na polu gospodarstwa wiejskiego. Tu w pierwszym rzędzie wytężyliśmy nasze siły, aby zwrócić uwagę naszym Czytelnikom na konieczną potrzebę podniesienia gospodarki rolnej w naszym kraju i wszystkich gałęzi przemysłu krajowego, które z tą gospodarką w bezpośrednim stoją związku, jak *hodowli koni, bydła, trzody, drobiu, pszczół i ryb — ogrodnictwa, sadownictwa* — a wreszcie wiejskiego *przemysłu domowego.* Wykazaliśmy dokładnie jej upadek i podaliśmy powody tego upadku: *rozdrobnienie gruntów chłopskich* przez podzielność gruntową, *brak robotnika rolnego* z powodu emigracyi do miast, do Prus, do Ameryki i gdzieindziej, *brak wykształcenia rolnego* z powodu braku szkół i nauczycieli z wykształceniem rolniczem, wreszcie *brak należytego zbytu produktów gospodarki rolnej* z powodu jeszcze bardzo mało rozwiniętego u nas handlu wiejskiego. Wskazaliśmy na środki zapobiegawcze tym ogólnym brakom w naszej gospodarce rolnej jako to: na jak najszybsze wprowadzenie w życie *włości rentowych,* na zaprowadzenie *pośrednictwa biur pracy,* uregulowanie odpowiednią ustawą stosunku robotników rolnych do swoich chlebodawców, *ograniczenie wychodźctwa* do Prus i Ameryki przez odpowiednie zarządzenia, na reformę szkolnictwa ludowego w duchu potrzeb gospodarki rolnej, na popieranie Kółek rolniczych i sklepów chrześcijańskich po wsiach.

I słowa nasze nie przebrzmiały bez skutku, bo co dawniej tylko my chłopi domagaliśmy się włości rentowych — dziś domaga ich się całe nasze społeczeństwo i jest nadzieja, że w niedalekim czasie mimo oporu rządu wejdą w życie; ograniczą podzielność gruntową, ułatwią rolnikom tani kredyt w celu powiększania swych gospodarstw rolnych, uregulują sprawy spadkowe i ograniczą wychodźctwo za chlebem, bo dadzą możność łatwego nabywania włości rentowych — wreszcie ułatwią komasacyę i melioracyę gruntową. Słowem usuną kardynalne braki z naszego rolnictwa i temsamem odrazu podniosą go wyżej jak jest obecnie. Podobny obrót wzięła sprawa *ograniczenia wychodźctwa* za chlebem z kraju. Ucichły nawoływania ajentów wychodźctwa. Rząd wziął się do nich ostrzej. Posłowie uchwalili pośrednictwa biura pracy. Przygotowuje się projekt ustawy mającej na celu uregulowanie stosunków służbowych i robotniczych w gospodarstwach rolnych. Także i reforma szkolnictwa wiejskiego w duchu potrzeb gospodarki rolnej postąpiła znacznie naprzód. Oto Sejm uchwalił założenie jednego *seminaryum rolniczego nauczycielskiego.* Przy szkołach wiejskich istnieje mnóstwo ogrodów i sadów doświadczalnych — a Rada szkolna daje wynagrodzenia nauczycielom za urządzenie ogrodów i sadów szkolnych. Rada szkolna zakłada już nawet kursa gospodarki rolnej przy szkołach ludowych na wsi. Sama reforma szkół ludowych wiejskich w duchu potrzeb gospodarki wiejskich wisi już jakby w powietrzu. Nawet odzywają się już za nią głosy w Sejmie i na wiecach ludowych. Coraz więcej mnoży się stowarzyszeń gospodarczych w kraju, które w swoich programach zakreśliły sobie reformę szkół ludowych stosownie do potrzeb gospodarstwa krajowego. Wreszcie sprawa przemysłu rolnego i handlu inaczej przedstawia się teraz jak dawniej. Coraz więcej przybywa gospodarskich towarzystw i spółek, coraz więcej sklepów i gospod chrześcijańskich. Oto niedawno zawiązało się „Towarzystwo ogrodniczo-sadownicze w Wieliczce“ pod wpływem i zachętą naszą.

Jednem słowem owoce i skutki naszej całorocznej pracy na polu gospodarski chłopskiej są nadto widoczne i bijące w oczy, byśmy musieli je aż wyliczać i przyta-

czać z osobna. Nasze pismo „Związek chłopski“ jest jednem jedynem pismem ludowem w naszym kraju, które oświecając lud politycznie równocześnie wywalcza mu lepszy byt ekonomiczny. Podczas gdy inne pisma zajęte są walką i swarami — my chłopy organizujemy się ekonomicznie. Toteż inne pisma obfite są w żółć i jad nienawiści społecznej — nasz „Związek chłopski“ obfituje w należyte owoce swej pracy ekonomicznej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Towarzystwo ogrodniczo-sadownicze w Wieliczce.

Wieliczka, 22. grudnia 1903.

Przypominacie sobie może Kochani Czytelnicy mój artykuł pod tytułem „Szkoła sadownicza w Wieliczce“ zamieszczony w 18. numerze „Związku chłopskiego“, z r. 1901, w którym zwróciłem uwagę na potrzebę otoczenia sadownictwa wiejskiego większą opieką jak dotąd. Prof. Ludwik *Młynek*, kmieć ze Sierczy, znany ze swej pracy nad ludem, nawięzując do tego artykułu, rzucił myśl założenia Towarzystwa ogrodniczo-sadowniczego w Wieliczce. Uczynił to najpierw w 24. numerze „Związku chłopskiego“ z r. 1901. — a potem w „Głosie Narodu“ i „Nowej Reformie“ z r. 1903. Myśl ta została 20. grudnia 1903. zamieniona w czyn, dzięki samemu L. Młynkowi, który dołożył wszelkich starań i zabiegów i „*Towarzystwo ogrodniczo-sadownicze w Wieliczce* założył. Pomogli mu w tem głównie pp. *Adolf Scheuring*, *Henryk Kozubski*, *Marcin Rębacz*, *Sylwester Małuja*, *Jan Korek* i inni obywatele wieliccy dbali o dobro publiczne. Najsamprzód zawiązał się „*Komitet celem założenia Towarzystwa ogrodniczo sadowniczego w Wieliczce*“, ktory na kilku posiedzeniach podczas lata 1903. uchwalił odpowiedni statut Towarzystwa według projektu L. Młynka — ten statut przesłał następnie ck. Namiestnictwu do zatwierdzenia, a obecnie zwołał I. Walne Zgromadzenie i urządził uroczyste otwarcie nowo założonego Towarzystwa 20. grudnia 1903. Przebieg tej uroczystości był najstępujący:

Rano o godzinie 9. odbyło się w kościele parafialnym uroczyste nabożeństwo na intencyę świeżo powstałego Towarzystwa. Celebrował ks. *St. Twardowski,* proboszcz i dziekan wielicki. Przygrywała muzyka salinarna. Przyśpiewywał chór „Lutnia“. Chwila była nadzwyczaj uroczysta i podniosła. Na nabożeństwie pełno było chłopów i mieszczan — stawiła się dzielnie także szlachta okoliczna. Dom Boży i łaski w nim płynące potrafiły wyrównać różnice stanowe i złączyć wszystkich serca i umysły do wspólnego celu. Modlili się za pomyślność i powodzenie nowego Towarzystwa, mającego na celu podniesienie dobrobytu i moralności całego powiatu. Po nabożeństwie przemówił ks. Twardowski od ołtarza do pobożnych tłumów i wyjaśnił im cel podniosłej uroczystości. „Modliłem się Drodzy Bracia“ — mówił Czcigodny Kapłan — o błogosławieństwo Boże dla nowego Towarzystwa, które dopiero co w naszem mieście powstało dzięki zapobiegliwości kilku ludzi dobrej woli. Są różne u nas stowarzyszenia: są czytelnie, kasyna; są „Towarzystwa narodowe“, ale dotąd nie było u nas „Towarzystwa ogrodniczo-sadowniczego“. Ludność naszego miasta miała sposobność do rozrywki przez czytanie i zabawy — mogła pielęgnować swego ducha patryotycznego — ale nie miała sposobności do wspólnej pracy około podniesienia naszego dobrobytu i moralności publicznej przez zakładanie ogrodów i sadów w mieście i powiecie. Oto właśnie Towarzystwo, na którego się intencyę podczas mszy modliłem, wzięło sobie za cel i zadanie złączyć wszystkich miłośników sadów i ogrodów do wspólnej pracy dla dobra miasta, powiatu i kraju“.

Po południu tego samego dnia o g. 3. zebrali się członkowie Towarzystwa w sali radnych miasta na I. Walne Zgromadzenie. Oprócz członków Towarzystwa przybyło mnóstwo gości z miasta i okolicy chłopów, mieszczan i szlachty. Posiedzenie zagaił przewodniczący „Komitetu“ zakładającego Towarzystwo i zwołującego pierwsze jego zgromadzenie p. L. Młynek i następnie udzielił głosu dyr. szkoły ogrodniczej w Tarowie p. *W. Maciaszkowi*, który przybył na uroczystość otwarcia Towarzystwa jako delegat Towarzystwa ogrodniczego w Tarnowie. P. Maciaszek wygłosił bardzo zajmujący wykład „O sadownictwie“. Potem przemówił jeszcze raz p. Młynek i w przemówieniu swoim wyjaśnił zebranym powody założenia Towarzystwa i nakreślił krótką historyę tego założenia. Wkońcu podziękował wszystkim tym pp., którzy mu gorliwie przy założeniu Towarzystwa pomagali — a przedewszystkiem: p. A. Scheuringerowi, p. M. Rembaczowi, p. S. Małuji, p. J. Korkowi, p. H Kozubskiemu i wogóle całemu „Komitetowi“, który się celem założenia Towarzystwa zawiązał, a któremu p. Młynek aż do tej chwili przewodniczył. Podziękował także Ks. Twardowskiemu za bezinteresowne odprawianie nabożeństwa i piękną przemowę w kościele, Tow. „Lutni“ i „Muzyce salinarnej“ za śpiew i muzykę podczas uroczystego nabożeństwa Towarzystwa, a wreszcie p. Maciaszkowi i „Towarzystwu ogrodniczemu“ tarnowskiemu za wzięcie udziału w uroczystości. Zwracając się zaś do licznie zgromadzonej publiczności i członków Towarzystwa zakończył temi słowy: „Uroczystość dzisiejsza jest pierwszem „Świętem drzewek“ w naszym powiecie. Sadzimy pierwsze drzewko na jego ziemi w postaci naszego Towarzystwa ogrodniczo-sadowniczego w Wieliczce. Bracia Rodacy pielęgnujcie to drzewko, ochraniajcie go przed burzami psotnych ludzi — a da Bóg, że wyrośnie nam olbrzymie drzewo owocowe, którego konary zakryją cały powiat i sąsiednie. Powstaną liczne jego „oddziały“ i „delegacye“ — pokryje się cała okolica sadami i ogrodami, już tu na ziemi zdobędziemy sobie napowrót utracony raj“.

Potem nastąpiły wybory i ukonstytuowanie się Towarzystwa. Jednogłośnie wybrano: prez.: Ks. St. Twar

dowskiego, zast. Dra A. Podobińskiego. Wydziałowymi zostali A. Scheuring, H. Kozubski, Dr G. Friedberg, S. Małuja, T. Popiołek, J. Korek, M. Rembacz, W. Puchalski, Dr St. Steiner, A. Zimmlerówna, K. Słotwiński. Zastęp.: A. Gąsiecka, S. Łempicki, J. Wiśniowski, L. Widomski, Zacny, Skoczylas P. Sędziami polub.: H. Henoch, K. Przychocki, Dr Z. Miczyński. Zast.: J. Fryt, Ks. W. Stermach. Człon. Kom. kontr.: L. Młynek, Er. Aywas, A. Müller. Zast.: J. Bartuś, J. Górnisiewicz.

Święto drzew.

Niech przy pięknym tym obrzędzie
Z pełnej piersi zabrzmi śpiew,
Aby obchodzono wszędzie
Jako u nas święto drzew!

Ukochane polskie niwy
Tak się zmienią w cudny raj,
A w tym raju lud szczęśliwy
I swobodny — Boże daj!

Kiedy z wiosną te jabłonie
W blaskach słońca skąpią kwiat,
Ustrzegą je nasze dłonie
Od złych przygód i od strat!

Niczem trudy, — skwary lata,
Wytrwałością zbrójmy dłoń!
Bo ta praca — to zapłata!
Praca dziś, — to nasza broń!

Gdy włos sprószy nam siwizna,
Pierwej zanim przyjdzie zgon,
Niech ujrzymy, że Ojczyzna
Z naszej pracy zbiera plon!

Że przecudne polskie niwy
Zmieniły się w cudny raj,
A w tym raju lud szczęśliwy
I swobodny!... — Boże daj!

Józef Woynarowski.

Sposób na dziki.

Szanowna Redakcyo! Donoszę iż teraz dopiero dostałem gazetkę z 11. listopada, a poprzednich numerów nie, chociaż wychodzi 3 razy na miesiąc. (Trzeba reklamować. P. Red.)

Z Waszej gazetki com się dowiedział o tak szkodliwych dzikach, to bez wszelkiego namysłu i oglądania się na prawa, sami sobie możemy dać sąd i sposób obmyśleć na dziki. I tak. Byłem w jednej miejscowości, która jest wioską ruską dość biedną, a dziki z lasów kameralnych (czyli rządowych) czyniły tak straszne szkody, a szczególnie gospodarzowi, u którego mieszkałem. Bał on się dzików, gdyż właśnie pod lasem miał kilka zagonów ziemniaków, które obiecywały plon, a zarazem zgubę niechybną lada której nocy ze srony dzików. Więc ja z tym gospodarzem zrobiłem próbę na dziki i ta próba udała nam się nad nasze spodziewanie tak, że gospodarz zamiast straty ziemniaków, co zostały, jeszcze dostał 400 K na rękę za to, ażeby o tem nikomu ani słowa nie powiedział, no i mnie się także coś z tego dostało za taki figiel.

Myśmy tak na polu, w tem miejscu, gdzie były te ziemniaki, wieczorem, gdyśmy się napewno spodziewali gości nieproszonych, ugotowaliśmy ćwierć ziemniaków (czyli 8 garncy) do tego 2 garnce jęczmiennej mąki zgotowanej na braję. To potem zmieszaliśmy na młóto (jakie się daje trzodzie chlewnej), tylko że bez plew. — Już było koło dziewiątej godziny w nocy, gdy to było gotowe, gdy w tem właśnie dało się słyszeć echo zbliżających się gości. Wtedy co prędzej do tego młóta daliśmy 3 litry mocnej okowity na ten cel przyniesionej ze sobą. Tę okowitę razem dobrze zmieszaną z młótem, zostawiliśmy w polu, a samiśmy pouciekali na pobliskie drzewa, aby nas nie zobaczyły. Tak cała czereda nadeszła z hukiem prosto za zapachem do cebra i rzuciła się na młóto. Wyżarły do dna, a potem potłókły ceber, lecz się zaraz pokładły do spania na miejscu, bo już były pijane mocno. Zaś gospodarz skorzystawszy z tej chwili, poszedł do nich z siekierą długą i ostrą i pozabijał wszystkie, a było ich 13 sztuk. Potem dał znać do komisarza lasów. Ze skarbu dostał 400 K, a potem zabrali dziki jako swoje.

Tomasz Gronek.

Ze świata.

Z Chin donoszą o nowem prześladowaniu chrześcijan przez powstańców pogańskich, którzy napadają na osady misyjne i mordują.

W Afryce nad rzeką Kongo grasuje między murzynami straszna choroba nazwana śpiączką, która zabiera setki ofiar. Pochodzić ma od ukąszenia pewnego gatunku wielkiej muchy.

W Kijowie Powstały wielkie zaburzenia pomiędzy studentami uniwersytetu i starcia z policyą, która aresztowała przeszło 80 akademików.

Hiszpania. W samym Madrycie sądy tamtejsze w ciągu ostatnich dwóch tygodni wydały 20 wyroków śmierci na różnych zbrodniarzy.

W Japonii. Cały naród wzburzył się przeciwko Rosyi i domaga się wypowiedzenia wojny Moskalom za wtargnięcie ich wojsk do Chin,

W Konstantynopolu wykryto znowu tajny spisek na życie sułtana.

Rozmaitości.

Z Nowym Rokiem zasyłamy wszystkim naszym czytelnikom życzenie zdrowia, szczęścia i wszelkiej pomyślności, a zarazem prosimy ich by o „Związku chłopskim“ nie zapominali, ale popierali go przy każdej sposobności, jednali mu nowych prenumeratorów i zwolenników!

Do Braci Chłopów, Czytelników „Przyjaciela ludu“. Kiedy ukazała się kurenda ks. biskupa tarnowskiego, Dra Wałęgi, zakazująca Wam czytać „Przyjaciela ludu“ — nie przypuszczaliśmy, że Wam, jako chłopom katolikom, z dziada pradziada wiernym i posłusznym swojej religii, narobi ona tyle przykrości i ambarasu, jak się to okazuje z Waszych listów pisanych obecnie do „Przyjaciela ludu“, o ile nie są one prostym wymysłem samego „Przyjaciela ludu“, do czego to pisemko jest bardzo zdolne! Nie przypuszczaliśmy tem bardziej, że kurenda biskupia pisana jest w tonie bardzo dla Was życzliwym, tak jakto ojciec pisuje do swoich ukochanych dziatek, które gorąco miłuje i poi się o nie, by im się co złego nie stało, by na nich zły wiaterek nie zawiał. Nie przypuszczaliśmy tembardziej, że kurendę tę napisał biskup — chłop, który ma odwagę publicznie się przyznać, że jest chłopem i tem chłopstwem się szczyci — który tych chłopów prawdziwie kocha i pragnie, żeby im było jak najlepiej.

Kochani Bracia Chłopi, powiedzcie. co Wam na czytaniu „Przyjaciela“ tak bardzo zależy, że Wam zakaz biskupi czytania go nadal aż przykrość i boleść sprawił?! Czy Wy w tym „Przyjacielu“ znajdujecie prawdziwą osłodę i radę skuteczną na Waszą biedę?! Pokażcie nam, gdzie jest ta osłoda, gdzie ta rada, bo i my jej pragniemy i szukamy, jak i Wy Bracia! Oto leży przed nami cały rocznik tego „Przyjaciela“ Waszego, pokażcie nam, gdzie te lekarstwa na naszą wspólną biedę!

Wszystkie numera, a jest ich 52, tyle ile tygodni w roku, zawierają tylko same artykuły polityczne: kłótnie swary, zaczepki, wyrzuty, przymówki, a w końcu żale — i żale bez końca. Ani jednego artykułu pouczającego o postępowej uprawie roli, o chodowli bydła, trzody, drobiu, ryb, pszczół, i t. d. — ani jednego ustępu ostrzegającego przed wyzyskiem żydowskim.

Darujcie, Kochani Bracia Chłopi, ale „Przyjaciej ludu“ robi na uczciwym i bogobojnym chłopie wrażenie, jakby to było jakieś „plugawe karczmisko“, gdzie pośród dymu i smrodu gorzały słyszysz same wyzwiska, konieracye, sprzeczki i mowy bez sensu i treści. Ludziska gadają i gadają, wykazują, biją w stół pięściami — a malutki furciutki szynkarz ze swoją szynkareczką biegają koło stołów, uśmiechają się i rachują pieniądze za gościnę i mały poczęstunek... „Przyjaciel ludu“ nie robi wcale wrażenia Kółka rolniczego albo Czytelni, gdzieby zgromadzeni gospodarze pod przewodnictwem mądrzejszego chłopa, nauczyciela lub księdza — a wreszcie życzliwego pana ze dworu naradzali się nad drenowaniem łąk i gruntów, nad zakładaniem kas oszczędności i spółek... Wcale nie.

I Wy Bracia Chłopy, bolejecie nad tem, że Wam ks. Biskup zakazał nadal przebywać w karczmie — bolejecie nad tem, że w razie przestania czytania „Przyjaciela ludu“ będzie Wam się przykrzyło bez tych plotek i bajań, bez tych swarów i kłótni, bez zaczepek i wyrzutów, bez żalów i narzekań?! Czy myślicie, że was te żale, te narzekania, te zaczepki, i wyrzuty, te swary i kłótnie, te plotki i bajania, wygłaszane w „Przyjacieln ludu“ jakby gdzie w jakiem karczmisku, uszczęśliwią, ukoją i uleczą Wasze bóle — zapobiegną Waszej biedzie?!

Nie Chłopy, nie dlatego bolejecie i żalicie się publicznie, że Wam ks. Biskup zakazał czytać „Przyjaciela ludu“ jako Waszego najlepszego doradcy i opiekuna w biedzie. Wy dobrze wiecie, że w „Przyjacielu„ nic pożytecznego dla was nie ma — że nie Wami opiekuje się „Przyjaciel“ — ale Wy „Przyjacielem“. Również nie dlatego bolejecie i żalicie się, że niesłusznie i nieprawnie postąpił sobie ks. Biskup tarnowski, iż zakazał Wam czytania „Przyjaciela ludu“. bo wiecie o tem bardzo dobrze, że miał do tego słuszny powód i biskupie prawo — ale bolejecie i żalicie się jedynie dlatego, że odważył się na ten zakaz Biskup — chłop!

Gdyby Wam ten zakaz był wydał Biskup — książe lub hrabia, tobyście nie trunęli ani słówkiem — ale przyjęlibyście go bez szemrania. tak jak ongiś przyjęli bracia chłopi dyecezyi krakowskiej. Tu widać najlepiej, że w nas chłopach jeszcze pokutuje ta stara „dusza pańszczyźniana“, która nas buntuje przeciwko swoim własnym chłopom, a każe nam służyć i być potulnymi wobec szlachty i panów. Gdyby ks. Biskup Wałęga przed przybyciem do Tarnowa zmienił był swoje nazwisko chłopskie na szlacheckie — gdyby był ogłosił publicznie, że się zalicza do panów — i po tem wszystkiem wydał zakaz czytania „Przyjaciela ludu“, równający się zakazowi chodzenia do karczmy — ręczę wam, przyjęlibyście go w milczeniu i z poddaniem się. Bojko miał słuszność, gdy Wam wytknął dwie dusze w Waszym ciele...

Zastanówcie się, czy Wam mówimy nieprawdę! Nasza rada chłopska, (której Wy rozumi się nie posłuchacie bo nie pochodzi od p. Stapińskiego ani od p. Wysłoucha); Chłopy, nie buntujcie się przeciwko księżom i biskupom, bo to herezya — ale wpłyńcie na „Przyjaciela ludu“, by się z „karczmy“ przemienił na „czytelnię katolicką“ — a tej Wam i Ojciec św. nie zabroni czytać!

Ojciec św. udzielił wszystkim wiernym dyspenzy na Nowy Rok od mięsa, ponieważ przypada na piątek, więc będzie można jeść bez skrupułów mięso nietylko w święto Bożego Narodzenia, ale także w Nowy Rok.

Ukarane Złodziejstwo. We wsi Vasko na Węgrzech zakradli się złodzieje w nocy do Urzędu gminnego i wynieśli z tamtąd Kasę ogniotrwałą do lasu. Nie mogąc jak otrworzyć i dobrać się do pieniędzy, próbowali rozsadzić ją dynamitem, ale przytem nabój wybuchając zawcześnie wskutek ich nieostrożności, zabił dwóch z nich na miejscu, a inni przestraszeni uciekli bez pieniędzy.

Żandarmi idąc za śladem rabusiów, znaleźli w lesie kasę rozbitą, a obok niej dwa ciała ludzkie strasznie poszarpane.

Bez sądu i bez wyroku tłum miasta Belcher w Ameryce powiesił trzech murzynów na drzewie przy drodze, oskarżonych o napad na jednego obywatela tamtejszego.

60 lat żołnierzem. Najstarszy z czynnych jenerałów austryackich najwyższy dowódzca obrony krajowej arcyksiąże Reiner obchodził w grudniu b. r. jubileusz sześćdziesięcioletnej służby przy wojsku.

97 lat dożyła uboga kobieta w Ujściu jezuickiem nazwiskiem Katarzyna Ptaszyńska zmarła w listopadzie w wielkiej nędzy jako żebraczka.

Kraj złodziejów. Na włoskich kolejach według wykazu urzędowego popełniono w roku zeszłym 13.949 kradzieży na przejeżdżających podróżnych.

Encyklika Papieża. „Osservatore Romano" ogłasza encyklikę Papieża z dnia 18. b. m. o obowiązkach ludności chrześcijańskiej, zwłaszcza we Włoszech. Papież napomina do zgody i jedności, poczem obszernie rozwija zasady, którymi ma się kierować działalność katolików, przyczem w całości potwierdza wskazówki, zawarte w encyklikach Leona XIII, zwłaszcza odnoszących się do chrześcijańskiej demokracyi.

Encyklika głosi, że chrześcijańskiej demokracyi we Włoszech nie wolno się mięszać do polityki, brać udziału w jakiejkolwiek akcyi politycznej, która w obecnych warunkach jest wzbronioną wszystkim katolikom. Chrześcijańska demokracya i prasa katolicka muszą być posłuszne biskupom.

Wszędzie, gdzie istnieją związki i stowarzyszenia katolickie, ma być afiszowana ta encyklika, a prasa katolicka ma ją też ogłosić... Prasa ta ma się zobowiązać, że będzie się trzymała zasad tamże wyłuszczonych, w przeciwnym razie będzie obłożona interdyktem.

Warto, żeby sobie tę encyklikę Ojca św. przeczytali współpracownicy i czytelnicy „Przyjaciela ludu" i nie buntowali się przeciwko swoim Biskupom, którym winni są bezwzględne posłuszeństwo.

Dziwna rzecz, ludzie, co chcą wyodrębniena Galicyi, samorządu, dotąd jeszcze nie nauczyli się posłuszeństwa i poszanowania władzy swojej i to jeszcze takiej, jaką jest Biskupia! Taż ludzie kochani, pierwszym warunkiem naszej autonomii — naszego samorządu kajowego jest, być posłusznym władzom autonomicznym i ustawom obowiązującym Gdzie nie ma posłuszeństwa i poszanowania ustaw — tam jest nie samorząd, ale bezrząd — anarchia. Chcąc być panami kraju i mieć rząd w swoich rękach — chłopy, nauczmyż się najpierw słuchać. Taki żandarm, policyant, a nawet woźny znajdzie u nas posłuszeństwo — a Biskupów swoich nie będziemy słuchali?!

Za ogłoszenia umieszczone w tej rubryce Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor **Stanisław Potoczek.** Drukiem J. K. Jakubowskiego Wwy w Nowym Sączu.